Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. ‖ REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. ‖ Sroda 25-go maja 1932 roku. ‖ Nr. 117.

Nadzwyczajna sesja Sejmu nie będzie zwołana.

Wyjaśnienia wicemarszałka Sejmu d-ra Polakiewicza.

ŁÓDŹ. Pod koniec zjazdu działaczów samorządowych BBWR wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz w odpowiedzi na pytania uczestników udzielił szeregu sensacyjnych wyjaśnień, dotyczących ustawy samorządowej oraz rządów w gminach miejskich.

Na pytanie, kiedy nowa ustawa samorządowa wejdzie w życie, dr. Polakiewicz oświadczył, iż według jego informacyj nadzwyczajna sesja Sejmu nie będzie zwołana, tak, że projekt małej ustawy samorządowej znajdzie się na porządku obrad Sejmu dopiero podczas sesji zwyczajnej w październiku lub w listopadzie. Projekt natychmiast po uchwaleniu wejdzie w życie, tak, że wybory komunalne do wszystkich samorządów odbędą się prawdopodobnie na wiosnę.

Gdy dr. Polakiewicza zapytano, czy rząd rozwiąże radę miejską i magistrat Łodzi, złożył on ciekawe oświadczenie, dotyczące wogóle gmin miejskich, a Warszawy i Łodzi w szczególności.

— Nie jest sztuką gospodarować bez logiki i rozumu—mówił dr. Polakiewicz—nie jest sztuką robić wielkie długi, obsadzać wszystkie stanowiska swoimi kuzynami, ciotkami i agitatorami partyjnymi, wpaść w trudności finansowe, a następnie wołać pod adresem rządu: „Rozwiążcie mnie!"

Rozwiązać rady miejskie w obecnym momencie oznaczałoby wzięcie pieniędzy od rządu na pokrycie nadmiernych wydatków samorządów warszawskiego i łódzkiego. Rząd na tę drogę nie pójdzie. Rząd nie ma pieniędzy na to, i nie chce wydawać pieniędzy na takie cele.

160 miast zwróciło się do rządu, aby zamianowano u nich komisarzy, uczyniły to jednak po narobieniu kolosalnych długów, sięgających miljarda złotych, ale jak się teraz okazuje, rząd komisarzy w tych samorządach nie ustanowi.

Gdyby zaprowadzono rządy komisarskie w tych samorządach, demagodzy lamentowaliby z powodu wprowadzenia systemu komisarzy rządowych.

Marja Curie-Skłodowska gościem P. Prezydenta Rzplitej.

W dniu 28 b. m. przybywa do Warszawy nasza znakomita uczona p. Marja Curie-Skłodowska, aby wziąć udział w uroczystem otwarciu Instytutu Radowego jej imienia w Warszawie. — P. Curie-Skłodowska będzie gościem P. Prezydenta Rzplitej i podobno ma zamieszkać na Zamku.

Cofnięcie 10-proc. dodatku urzędnikom państwowym na Śląsku.

KATOWICE. Z dniem 1 czerwca wszystkim państwowym urzędnikom na Śląsku wstrzymana zostanie automatycznie wypłata 10-procentowego dodatku, przyznanego im w grudniu 1926 r. na podstawie specjalnej ustawy skarbowej. Emerytom na Śląsku wypłata tego dodatku wstrzymana zostanie od 1 lipca b. r. Wstrzymanie wypłaty ma automatyczne zastosowanie na Śląsku, ponieważ powyższa ustawa o tym dodatku weszła w życie na podstawie przepisów ustawy państwowej, a nie na podstawie uchwały sejmu śląskiego.

Przeciwkrzyżacka manifestacja w Grudziądzu.

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu odbyła się manifestacja ku czci bohatera Pomorza, który w r. 1411 zginął śmiercią męczeńską ścięty toporem przez krzyżaków na rynku grudziądzkim.

Manifestacja zgromadziła kilkaset osób, w tem liczne organizacje i towarzystwa ze sztandarami. Po kilku przemówieniach orkiestry wojskowe odegrały hymn narodowy, poczem chóry mieszane tow. śpiewaczych w Grudziądzu wykonały szereg pieśni patrjotycznych. Na zakończenie uroczystości prez. Gańcza odczytał rezolucję, w której zebrani, wyrażając hołd i cześć dla wielkiego męczennika pomorskiego, ślubują, że w razie potrzeby bronić będą tej ziemi aż do ostatniej kropli krwi.

Uroczystość zakończyła się wspólnem odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Sowiety dążą do wywołania zatargu polsko-niemieckiego.

PARYŻ. We francuskich kołach politycznych krążą pogłoski o podtrzymywaniu przez Sowiety obecnego zatargu niemiecko-polskiego. Koła te twierdzą, że 12 bm. odbyło się w Moskwie tajne posiedzenie Politbiura, w którem wzięli udział Karachan, Krestinskij Woroszyłow i Tuchaczewski z ramienia wojska, z komisarjatu finansowego Grinko oraz komunista niemiecki, osławiony Maks Hoelz.

Na posiedzeniu tem oświadczył Woroszyłow, że dywersja na zachodzie posiada obecnie wielkie znaczenie i że Sowiety powinny starać się wszelkiemi siłami o doprowadzenie do zatargu zbrojnego między Niemcami a Polską, gdyż w ten sposób Polska, będąc zajęta wojną z Niemcami, nie będzie mogła nam (Sowietom) szkodzić. Dalej oświadczył Woroszyłow, że Niemcy zmuszeni będą wykonać wszelkie tajne umowy z poprzednich lat i ostatnio zawartą z gen. von Hammersteinem. Pozatem winna niemiecka młodzież komunistyczna wstępować do organizacyj hitlerowskich i tam uprawiać swoją agitację.

Prasa francuska twierdzi, że przewidziano nawet plan zaopatrzenia Gdańska w zboże, na wypadek odcięcia go z powodu działań wojennych. Politbiuro przeznaczyło na prowadzenie tej akcji pół miljona marek.

Były minister Rzeszy w Moskwie.

Dr. Curtius na studjach gospodarczych?

MOSKWA. Były minister spraw zagranicznych Rzeszy, Curtius, przybył do Moskwy, Dr. Curtius zatrzymał się w ambasadzie niemieckiej.

W wywiadach z dziennikarzami Curtius zaprzecza kategorycznie, jakoby podróż jego do Moskwy miała charakter polityczny. Dr. Curtius oświadczył przedstawicielom prasy sowieckiej, iż celem jego podróży jest wyłącznie przestudjowanie sytuacji gospodarczej Sowietów.

Wyjazd Curtiusa z Niemiec nastąpił dość nagle—bez uprzedniego zawiadomienia o tem prasy.

To też tajemnicza misja jego budzi powszechne zainteresowanie.

Jak przypuszczają Niemcy Sowiety zamierzają wystąpić ze wspólną akcją w sprawie umorzenia długów wojennych i przedwojennych.

Niemcy chciałyby się uwolnić od zobowiązań wobec zagranicy, tak, jak to uczyniły Sowiety przez objęcie władzy.

Mówią również o ewentualnej pomocy militarnej Niemiec na wypadek zbrojnego zatargu Japonji z Sowietami.

Oczywiście rozmowy sowiecko-niemieckie na ten temat, trzymane będą w tajemnicy.

Wyrazy uznania dla prof. Bartla

ze strony profesorów i studentów politechniki lwowskiej.

LWÓW. Ogólne zebranie prof. Politechniki wyraziło swe najwyższe oburzenie z powodu napaści na prof. dr. Bartla i wyraziło przekonanie, że ogół młodzieży nie ma nic wspólnego z tą napaścią.

Rektor Politechniki otrzymał pismo od „Bratniej Pomocy" studentów Politechniki, wyrażające ubolewanie dla prof. Bartla i pełne uznanie dla jego pracy naukowej i zasług dla uczelni.

LWÓW. Po otrzymaniu wiadomości o skandalicznem zajściu na Politechnice Lwowskiej, wydział wykonawczy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej wystosował do p. prof. Bartla pismo treści następującej:

„Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W związku z niesłychaną i hańbiącą kulturę polską napaścią zorganizowanej reakcji akademickiej, wydział wykonawczy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej szkół wyższych R. P. wyraża Szan Panu Profesorowi serdeczne ubolewanie i zapewnienie, że Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej nie ustanie w walce o radykalną zmianę obecnych stosunków na terenie akademickim, stanowiących w wielu wypadkach zaprzeczenie podstawowych zasad z dziedziny etyki życia zbiorowego i przez szerzenie idei nienawiści pomiędzy poszczególnemi religijami — stwarzających poważne niebezpieczeństwo dla bytu Państwa Polskiego.

Olbrzymi pożar olejarni w Wilnie.

13 zbiorników wyleciało w powietrze.

WILNO. Z okien olejarni kurlandzkiej ukazały się płomienie, które w krótkim czasie przedostały się na dach fabryki. Na miejsce wypadku przybyła policja i cały tabor straży ogniowej. Przystąpiono niezwłocznie do akcji ratunkowej. Ogień przedostał się do sali maszyn i tłoczarni oleju, a następnie na 2 i 3 piętro do składów i pomieszczeń biurowych. Ponieważ wnętrze tej części budynku było nasycone olejem, ogień rozszerzył się dalej i objął wyższe piętra, dochodząc do strychu, gdzie znajdowały się materjały szybkopalne. Ze względu na rozszerzający się pożar zawezwano kompanję saperów i piechoty. Żołnierzy przywieziono autobusami. Ogień objął zbiorniki oleju, znajdujące się w podwórzu. Groźny żywioł przedostał się gwałtownie do zbiornika. Po upływie paru minut usłyszano ogłuszający huk i ujrzano słup ognia, wybuchający w górę. To główny zbiornik wyleciał w powietrze. W odstępach kilkuminutowych wyleciały w powietrze pozostałe zbiorniki mniejsze w liczbie 13-tu.

W czasie swej pracy trzech strażaków odniosło ciężkie rany, jeden z nich uległ zatruciu gazami, drugi spadł ze znacznej wysokości i doznał pęknięcia czaszki. Pozatem odnieśli rany dwaj żołnierze.

Straty olbrzymie, narazie nieustalone.

Kobieta hersztem bandy opryszków.

WARSZAWA. Idąca do pracy biegiem wału kolejowego Warszawa — Praga 30-l. Natalja Wojciechowska (Graniczna 18) została zaatakowana przez dwóch mężczyzn i dwie kobiety:

Jedna z tych ostatnich, stojąca na czele bandy, zażądała pieniędzy od Wojciechowskiej. Gdy ta, zaskoczona tem żądaniem, odmówiła, wówczas napastniczka dobyła noża i zraniła nim Wojciechowską dwukrotnie: w piersi i udo, poczem wraz z całą szajką zbiegła.

Panna podniosła alarm, czem zwabiła przechodzącego podówczas policjanta, który rzucił się w pogoń za złoczyńcami.

Kobietę-nożowniczkę, którą się okazała Anna Kucharska nigdzie niemeldowana, zatrzymano. Towarzysze jej zbiegli. Przy K. znaleziono nóż ze śladami krwi.

Ofiarę zbrodniczego napadu przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W Anglji szaleje powódź.

LONDYN. W środkowej i Północnej Anglji wydarzyła się wielka katastrofa powodzi. W niektórych miejscowościach pada deszcz bez przerwy od 40 godzin. Miasteczko Derby jest zalane wodą. 600 sklepów i 1000 domów mieszkalnych stoi pod wodą. Mieszkańcy przenieśli się na wyższe piętra. Ruch uliczny ustał. Ubiegłej nocy miasto pogrążone zostało w

ciemnościach, ponieważ woda zalała gazownię i elektrownię. Niedzielne nabożeństwa w kościołach nie odbyły się. W wielu miasteczkach zatrzymano elektrownie i gazownie z powodu zalania wodą. Rolnicy ponieśli wielkie straty. Woda porwała duże ilości bydła. Niektóre wsie odcięte są od świata. Ruch kolejowy odbywa się nieregularnie. (ATE).

Tragiczny zgon dwóch dziennikarzy.

LONDYN. — Przylot Emilji Earhard wywołał pośrednio katastrofę, w której zginął znany lotnik Clarce i popularny w Londynie fotograf prasowy dziennika ilustrowanego „Daily Sketsh“ Barton, który na zlecenie swego dziennika poleciał do Irlandji, celem dokonania zdjęć Emilji Earhard. Po dokonaniu licznych fotografij na miejscu wylądowania, Barton udał się pośpiesznie rano z powrotem do Londynu, aby oddać fotografje redakcji swego dziennika, który pragnął zdjęcia te wydać jeszcze w dzisiejszym rannym numerze. Nad kanałem Irlandzkim aparat wskutek mgły stracił drogę i znalazł się nagle nad północną Szkocją, gdzie musiał wskutek burzy przymusowo lądować w miejscu nie nadającem się do lądowania. Samolot uległ katastrofie. Barton został zabity na miejscu, Clarce wskutek odniesionych ran skonał w pół godziny później. Wszystkie fotografje uległy zupełnemu zniszczeniu.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Ojciec święty przyjął na prywatnej audjencji ks. Piotra Stacha, dziekana wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim.

— Prezes włoskich kombatantów, której delegacja bawiła w Polsce, nadesłał do Marszałka Piłsudskiego depeszę, serdecznie dziękując za odznaczenia i gościnność, doznane przez legjonistów włoskich w Polsce.

— Na politechnice lwowskiej wybuchł jednodniowy strajk demonstracyjny, przyczem stosowano teror wobec niestrajkujących. W związku z tem odbyło się posiedzenie profesorów.

— Pod płaszczykiem uzupełnienia straży obywatelskiej w kilku miejscowościach Gdańska, senat W. Miasta dąży do militaryzacji całej ludności na obszarze gdańskim.

— Donoszą z Waszyngtonu, jakoby Japonja zaprosiła St. Zjednoczone do udziału w konferencji 5 mocarstw. która odbędzie się w Tokio w sprawie ochrony życia i mienia obywateli 5 mocarstw w Chinach.

— W Nankinie zdemobilizowani żołnierze chińscy postrzelili wicekonsula brytyjskiego Grahama, który udał się na poszukiwanie schwytanego przez komunistów misjonarza angielskiego, Fergusona.

— Gen. Szirakawa, który podczas zamachu bombowego w Szanghaju został ciężko ranny, zmarł.

— W Hamborn (Niemcy) tłum bezrobotnych splądrował sklepy spożywcze, przyczem doszło do starcia między demonstrantami a policją, która użyła broni palnej.

— W Londynie rozpoczął się V międzynarodowy kongres miast, w którym bierze udział również delegacja polska z prezydentem m. Warszawy, inż. Słomińskim na czele.

— W Porto Alegro (Brazylja) zaginęło w ciągu ostatnich 4 miesięcy w tajemniczy sposób 26 dzieci.

— W pobliżu Italji, zmarł na swym jachcie w wieku 80 lat,, najpotężniejszy magnat okrętowy Anglji, lord Inchcape.

— W Tucholi aresztowano niejakiego Konrada Muzoffa, który fałszował książeczki P. K. O. i pobrał w kilku urzędach większe sumy. Znaleziono przy nim fałszywą legitymację poselską, okazywaną przez niego na dworcach, celem otrzymania wolnej jazdy kolejami.

— Kongres międzynarodowego syndykatu dziennikarzy w Rouen zakończył swe obrady. Uchwalono m. in. domagać się skutecznej ochrony dziennikarzy i ich ubezpieczenia moralnego i materjalnego.

— W Bourges (Francja) została otwarta wystawa sztuki polskiej i będzie trwać 15 dni.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 25 maja. Grzegorza, Urbana.
Wschód słońca: o g. 3.29 Zachód 19.37

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siudmiu Kamienic.

Poświęcenie szybowiska i szkoły pilotażu w Polichnie pod Chęcinami, nastąpi w niedzielę, 29 go b. m. Niezmiernie ważne te urządzenia powstają staraniem Aeroklubu Warszawskiego i naszego wojewódzkiego. Na uroczystość tę wyjedzie z Częstochowy prawdopodobnie p. komisarz Mazur.

O pływalnię dla miasta. Już od dłuższego czasu wśród społeczeństwa poruszano sprawę urządzenia nowoczesnej pływalni, akcja ta jednak została przerwana, a obecnie z inicjatywą w tym kierunku występują dwie organizacje społeczne: zarząd tutejszego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Stowarzyszenie Pracy Społeczno-Wychowawczej im. Marsz. Piłsudskiego. Gdyby przemysł tutejszy, który zanieczyszcza rzekę Wartę, okazał w tej sprawie więcej zrozumienia, pływalnia mogłaby już istnieć, lecz przemysł przechodził zawsze nad tem do porządku dziennego, a woda Warty wciąż przedstawia brudy. Tymczasem władze miejskie sprawę tę jeszcze tolerują, ze względu na niekorzystne położenie gospodarcze kraju, jednakże w najbliższej przyszłości zarządy fabryk będą musiały zastosować oczyszczenie ścieków, aby następnie po zastosowaniu odpowiednich prac, można urządzić tak bardzo potrzebną pływalnię. Sprawy ścieków nie można dłużej lekceważyć, niewolno lekceważyć zdrowotności miasta. Celem naradzenia się nad sprawą pływalni komisarz rządu, p. Mazur zwołuje na wtorek, 7-go czerwca zebranie do wielkiej sali technicznej magistratu. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele przemysłu, stowarzyszeń sportowych, świata lekarskiego i t. d. Miejmy nadzieję, że właśnie zdrowotność miasta będzie wskaźnikiem do poważnego posunięcia tej sprawy naprzód.

Płot z przed katedry zostanie usunięty. Jak się dowiadujemy, w najbliższych tygodniach zostanie usunięty stary walący się i szpecący katedrę płot, którego istnienie jest prawdziwem urągowiskiem wobec wspaniałej i stylowej architektury tej świątyni. Usunięte zostaną też wszystkie stojące tam od lat kilkudziesięciu szpetne szopy, a materjał umieszczony będzie w innem miejscu. Prac tych dokona magistrat siłami bezrobotnych. przyczem przeprowadzona zostanie niwelacja placu, okalającego katedrę. Gospodarz parafji św. Rodziny, ks. prałat Wróblewski zamierza przez odpowiednie trawniki i kwiecie dać właściwe obramowanie katedrze. Społeczeństwo długo na to czekało, to też niewątpliwie wiadomość powyższą przyjmie ze szczerem zadowoleniem.

Odnowiona poczekalnia. Po przeprowadzeniu remontu, poczekalnia II giej klasy na dworcu kolejowym oddana została do użytku publicznego.

Ochrona uczniów podczas upałów. Wobec zbliżającej się ciepłej pory i możliwości wystąpienia upałów, w celu zabezpieczenia młodzieży szkolnej od szkodliwych następstw zbyt wysokiej temperatury, Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, ażeby lekcje odbywały się przy oknach otwartych, w dnie zaś upalne mają być programy wszelkich uroczystości skrócone. Swięta sportowe i W. F. mają być tak organizowane, ażeby młodzież nie była zbyt długo przetrzymywana na otwartem powietrzu pod wpływem promieni słonecznych w godzinach południowych.

W wypadkach wyjątkowych, przy ciepłocie wynoszącej ponad 35 stopni Celsjusza — dyrekcje i kierownictwa szkół, zwłaszcza tam, gdzie lokale są nieodpowiednie, mogą — zawiadamiając o tem władze bezpośrednie — zezwolić na zakończenie zajęć o godzinie 11-tej przed południem.

Od dziś wszyscy stajemy w szeregach walczących o zdobycie P. O. S.

KSAWERY DE MONTEPIN. 36

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

Zwolna cofnęła rękę. Raul opuścił panie de Brénnes, aby się zbliżyć do kuzyna Filipa de Garennes.

Leonida uradowana niezmiernie, nie zauważyła pomieszania Gabrjeli. Ta ostatnia zwolna przyszła do siebie, lecz jej serce przestawało skakać w piersiach, jak ptaszek w klatce zamknięty.

Mistrz ceremonji wszedł, zapowiadając wyniesienie zwłok.

Zaproszeni wyszli uszykować się za karawanem, na którym żałobnicy umieścili trumnę dębową.

Damy zajęły miejsca w powozach. Mężczyźni szli pieszo za karawanem, z Raulem i Filipem na czele.

Z kościoła po mszy śpiewanej, udano się na cmentarz i trumna wstawioną została do grobu familijnego, tego samego, w którym osiemnaście lat temu złożone były zwłoki hrabiny Joanny.

Panie de Brénnes, chcąc pomówić z panem de Challins pozostały cokolwiek w tyle.

— Powracasz pan zaraz do Paryża? — zapytała margrabina Raula.

— Nie, nie zaraz — odpowiedział młody człowiek.

— Dlaczegóż nie jedziesz pan z nami? — rzekła Leonida.

— Mam wydać jeszcze pewne rozkazy.

— Ale zobaczymy pana niedługo?

— O tak, wkrótce! — dodał Raul, patrząc na Gabrjelę — mam paniom uczynić pewne zwierzenie.

— Zwierzenie? — powtórzyła pani de Brénnes.

— Tak jest, zwierzenie, które jak sądzę, bardzo panie zadziwi.

— Kto wie? — rzekła Leonida.

— O cóż więc idzie? — zapytała margrabina z uśmiechem.

— O moje szczęście.

— A czy nie możesz, moje drogie dziecię, powiedzieć nam natychmiast?

— Nie, nie długo wszystko wyjaśnię... i pani mi to pochwalisz, mam nadzieję...

Mówiąc te słowa, Raul patrzał ciągle na Gabrjelę.

Dziewczę mieszało się pod tem spojrzeniem, lecz myśląc zawsze, że Raul jest zakochanym w Leonidzie, nie odgadywało bynajmniej właściwego tych słów znaczenia.

Pani de Brénnes przekonaną była, że mówił o jej córce, ta zaś, niemniej przekonana, mówiła sobie w upojeniu dumy:

— Nakoniec, oświadczy się o moją rękę!!!

Trzy kobiety wsiadły do powozu i odjechały do dworca.

Raul powrócił do ciotki i kuzyna.

— Czy powracacie zaraz do Paryża? — zapytał ich.

— Tak jest — rzekła baronowa.

— Prędko się zobaczymy?

— Tak się spodziewam.

— A przedewszystkiem u notarjusza Hervieux, upoważnionego do dokonania formalności dotyczących podziału sukcesji.

— Mój kochany kuzynie — rzekł Filip de Garennes — nie trzeba, ażeby interesa były jedynym powodem naszego widzenia się... Dość długo żyliśmy zdala od siebie, ponieważ biedny nasz wuj nie okazywał się sprzyjającym zbliżeniu... Przeszkoda, dzieląca nas dotychczas, już nie istnieje; mam nadzieję, że teraz częściej widywać się będziemy.

— I ja także mam nadzieję — rzekła baronowa. Nie wątpisz przecie o mojem przywiązaniu do ciebie, moje kochane dziecko... Wielka próżnia nastąpi w twojem życiu, będziesz bardzo osamotnionym... Pamiętaj, że my jesteśmy twoi krewni, najbliżsi, dom nasz uważaj za swój własny...

— Dziękuję ci z głębi serca, moja ciotko — odrzekł Raul, głęboko wzruszony temi czułemi wyrazami, których fałszu nie podejrzewał. Korzystać będę z waszych dobrych chęci.

— Będziemy prawdziwie szczęśliwi... ale tymczasem mam prośbę do ciebie...

— Cóż takiego, moja ciotko?

— Zajmij się naszemi wspólnemi interesami. Pragnęłabym zachować tak jak i Filip, jaknajwiększą ostrożność w tem, co się tyczy kwestji pieniędzy. Chłód, jaki nam okazywał mój brat, zmusza nas do tego... nie chciałabym, ażeby ktokolwiek mógł nas podejrzewać, że nam pilno objąć sukcesję. Działaj więc dla nas i dla siebie zarazem. Interesa nasze są wspólne, a mamy do ciebie nieograniczone zaufanie...

— Uczynię według twego życzenia, kochana ciotko...

Raul ścisnął rękę pani de Garennes i Filipa i odszedł.

— Zostajesz w Compiègne — zapytała baronowa syna.

— Tak jest, muszę natychmiast zasięgnąć wiadomości o tej Honoracie, czy żyje i gdzie się znajduje. Co do ciebie, nic cię tu więcej nie zatrzymuje... Siadaj na pociąg i wracaj do Paryża.

— Kiedyż cię zobaczę?

— Dziś wieczór przyjdę jeszcze powiedzieć ci o rezultacie moich poszukiwań.

Filip odprowadził matkę na dworzec, poczem poszedł do miasta.

— Honorata — mówił do siebie — musi być tu znaną... Nawet jeżeliby umarła, będą o niej pamiętać.

Jakiegoś przechodzącego zatrzymał, ukłonił się i zapytał:

— Przepraszam pana, że go zatrzymuję... poprosiłbym go o informację. (D. c. n.)

Organizacyjne zebranie komitetu „Dni Szopenowskich“ w Częstochowie. W dniu 1 marca br., jak już donosiliśmy, powstał w Warszawie komitet „Dni Szopenowskich“ w Polsce, na czele którego jako prezes stanął gen. Kazimierz Sosnkowski. Komitet dni Szopenowskich, ma na celu uczczenie pamięci jednego z największych genjuszów Polski, Fryderyka Franciszka Szopena. Jednem z zadań Komitetu będzie doprowadzenie Żelazowej Woli, miejsca urodzenia genjalnego muzyka i kompozytora do stanu, odpowiadającego epoce, w której żył Szopen, oraz sprowadzenie zwłok jego do kraju.

W myśl powyższego i na skutek otrzymanej odezwy od głównego komitetu, byłoby wielce pożądanem, aby i w Częstochowie zorganizował się komitet obywatelski „Dni Szopenowskich“. W związku z tem odbędzie w poniedziałek o godz. 20-ej w lokalu „Lutni“ (ul. Kilińskiego 15), organizacyjne zebranie komitetu.

Związki, stowarzyszenia i instytucje proszone są o wydelegowanie upoważnionej osoby, do wzięcia udziału w zebraniu.

Konkurs śpiewaków-amatorów

odbędzie się w Częstochowie w niedzielę, 5-go czerwca.

Stosownie do zapowiedzi w piśmie naszem, odbyło się wczoraj w lokalu K.O.S. „Victoria“ zebranie śpiewaków i muzyków, zwołane przez p. Sulimę-Sulikowskiego, celem naradzenia się nad sprawą urządzenia w naszem mieście konkursu amatorskich sił śpiewaczych, podobnie, jak to już stało się w r. 1930. Po zagajeniu przez p. Sulikowskiego i wyjaśnieniu celu zebrania, oraz konkursu, obecni prosili, aby p. S. przewodniczył zebraniu. Dotąd zgłosiło się 23 uczestników konkursu, w tem 6 pań.

Dyrektor Ludwik Wawrzynowicz objaśnił licznie zebranym cele konkursu śpiewaczego, jaki odbędzie się w Warszawie, dokąd pojedzie też kilka osób z Częstochowy, aby ubiegać się w tych zawodach śpiewaczych. Po konkusie częstochowskim nie będzie zgłoszeń do konkursu warszawskiego, gdyż Warszawa wysunęła warunek, aby zgłoszenia te napłynęły najpóźniej do 30 maja, natomiast konkurs w Częstochowie odbędzie się 5-go czerwca, jak ustaliło wczorajsze zebranie.

Po ożywionej dyskusji wybrano komitet, z którego wyłoni się także komisja kwalifikacyjna, w osobach pp.: dyr. Ludwika Wawrzynowicza, Zygmunta Książkiewicza, Jana Kowalskiego, Walentego Ziętala, Jarosława Hroudy, Konrada Bandury, Sulimy-Sulikowskiego i red. Purwina. Komitet zajmie się przygotowaniem technicznem konkursu i wszystkiemi jego szczegółami.

Każda osoba, mająca zamiar stawać do konkursu, winna zgłosić się osobiście lub pisemnie do dyr. Wawrzynowicza najpóźniej do 30-go maja, podając zarazem utwory, z któremi chce wystąpić. Do tego terminu należy także podać czy śpiewak lub śpiewaczka postara się o akompanjatora, czy też zleca to komitetowi. Każdy, biorący udział w konkursie, powinien zaśpiewać najmniej 3 utwory, w tem 1 arję i 2 pieśni, albo wszystkie trzy arje.

Następne zebranie komitetu odbędzie się w sali katedralnej w środę, 25 b.m., o godz. 19.

O konkursie i jego znaczeniu napiszemy obszerniej w jednym z następnych numerów.

Przedstawienie uczniów w I-szem Gimnazjum Państwowem. W środę, 25 b. m., staraniem „Koła Dramatycznego“ przy gimnazjum im. H. Sienkiewicza, siłami klasy 7a, odegrana zostanie wspaniała humoreska w 3-ch aktach „Roztwór prof. Pytla“, Bruno-Winawera, grana z wielkiem powodzeniem na scenach stołecznych. W przerwach koncert znanej orkiestry gimnazjalnej. Dochód z przedstawienia przeznaczony na „fundusz wycieczkowy“ klasy 7a. Niewątpliwie ciekawa impreza, przygotowana z wielką starannością i pracą przez uczniów klasy 7a, cieszyć się będzie powodzeniem. Początek o godz. 19 30. Bilety przy wejściu od 50 gr. do 2.50 zł.

Matura w Gimnazjum Związkowem. Wczoraj skończyły się w gimnazjum Związku Naucz. Szkół Średnich w Częstochowie ustne egzaminy dojrzałości. Matura była 100-procentowa. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Brzeski Zdzisław, Całusiński Adam, Giszykterówna Emilja, Jakubowski Wacław, Kotwa Stefan, Oderfeldówna Wanda i Radziejowska Eugenja.

Podziękowanie. Zarząd Koła lokalnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet składa serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom za kwestowanie na rzecz hufców P. W. K. w niedzielę, 22 b. m. oraz panom Nowakowskiemu i Reimschüssselowi za pomoc przy organizowaniu kwesty

Dochód z kwesty wynosił	256 zł. 51 gr.,
rozchód . .	22 „ 40 „
czysty zysk . .	234 zł. 11 gr.

„Altanka miłości“. Pod takim nagłówkiem ukazała się ostatnio w jednym z pism tutejszych wzmianka, dotycząca pawilonu „Korwinowa“, pozostałego po wystawie z r. 1909 w parku Staszica. W sprawie tej pisaliśmy też kilkakrotnie, zwracając uwagę władz na fakt schodzenia się wieczorami do tego pawilonu młodzieży, przeważnie niedorostków obojga płci, urządzających tam wyuzdane harce. Obecnie współpracownik naszej redakcji zwrócił się w tym względzie z zapytaniem do nadzoru budowlanego magistratu, skąd otrzymał odpowiedź, że wskutek zasięgniętych opinji z różnych stron, pawilon ten zostanie rozebrany. W ten sposób wyuzdana młodzież nie będzie już miała miejsca schadzek, przynajmniej w tej stronie parku, a władze niewątpliwie zwracać będą uwagę na zachowanie się niedorostków, aby występki przeciw moralności nie miały miejsca. Należy przypuszczać, że rozbiórka pawilonu „Korwinowa“, który zdobi parku i stoi tam już 23 lata, wskutek skandalicznego zachowywania się zdziczałych młodzieńców, oraz ich towarzyszek niecnych orgij — zostanie jaknajprędzej rozebrana.

Samochód na chodniku.

Szczególne perypetje niefortunnego automobilisty.

Wczoraj około godz. 20, przechodnie w II-ej Alei, mieli sensację nielada. Oto z III-ej Alei nadjechało auto, 4-osobowy Buick, prowadzone przez p. Dawida Lewita, syna przemysłowca częstochowskiego. Gdy auto znajdowało się przy ulicy Śląskiej, drogę przecięła mu jakaś dama z wózkiem dziecięcym. Automobilista, chcąc wyminąć przeszkodę, skręcił tak niefortunnie, że wjechał na chodnik, zatrzymując się dopiero przed drzwiami cukierni p. Wawrzyniaka. Auto potrąciło przechodzącą tamtędy kobiecinę, której na szczęście nie wyrządziło żadnych szkód.

Wokoło niefortunnego automobilisty zgromadziły się tłumy przechodniów, pośmiewując się z jego iście „farysowskiej“ jazdy. Na miejsce wypadku przybył policjant, który spisał protokuł.

W pobliżu „katastrofy“ znajnowała się rówenież matka „jeźdźca“, którą p. Lewit umieścił w aucie i usiłował ruszyć w dalszą drogę, wśród drwin zebranych. Wstyd, a raczej może drwiny gawiedzi, dodały bodźca automobiliście, do zbyt gwałtownego może, ruszenia, z miejsca, wskutek czego dama, siedząca przewróciła się na siedzeniu, gubiąc kapelusz po drodze. Dopiero ktoś z litościwych przechodniów podniósł niefortunne nakrycie głowy i popędził za odjeżdżającym samochodem.

Sprostowanie. Niniejszem umieszczamy dawno nadesłane, ale przez pomyłkę niewydrukowane sprostowanie błędów drukarskich, jakie się wkradły do art. p. t. „Naród i narowcy“ w nr. 104 naszego pisma. Przypisek powinien brzmieć:

„S. p. **Bolesław Namysłowski**, profesor-przyrodnik Uniw. Poznańskiego, zmarły około **1930 r.**, twierdził, iż przeciętny człowiek jest **najwyżej w 30-tym stopniu** spokrewniony z jakimkolwiek innymi ludźmi, choćby pochodzili z innego narodu“.

Dalej powinno być:

„Endecja wyznaje zbankrutowany pogląd t. zw. naturalny czyli zoologiczny (wydrukowano omyłkowo — „socjologiczny“).

Włamywacze okradli notarjusza p. Jasieńskiego. Częstochowa pod żadnym względem nie pozostaje w tyle za innemi większemi miastami, szczególnie zaś słynie z ozłowionych rzezimieszków. „Fachowcy“ ci nie przepuszczając żadnej sposobności obłowienia się, a cóż dopiero wówczas, gdy można opróżnić z gotówki kasę notarjusza, o czem śmiało głosi, że tam znajduje się rzadka w dzisiejszych ciężkich czasach „forsa“. Sposobność taka nadarzyła się włamywaczom w ub. niedzielę, a za pole działania obrali sobie kancelarję notarjusza p. Jasieńskiego (P. Marji 22), skąd skradli 1.777 zł. gotówką. Włamywaczy poszukuje policja.

Ekscentryczny występ pana Czesława. Wczoraj do restauracji „Wir“ przyszedł niejaki Czesław T. z Częstochowy. Gość zamówił sutą libację, w czasie której najadł się i napił do syta, poczem ani myśląc o zapłacie ulotnił się. O zajściu doniósł policji p. Stanisław Tomala, kelner wspomnianej restauracji, dodając, że restauracja poniosła 52 złote straty. Policja zajmie się ekscentrycznym p. Czesławem.

Ujęcie młodocianego złodzieja. Dziś rano na ulicy Kiedrzyńskiej w pobliżu domu nr. 68 policjant zatrzymał 15 letniego Kazimierza Filipczyka (Warszawska 40) dźwigającego dwa worki żyta, pochodzące z kradzieży, z wozu p. Marcina Szymańskiego, zam. we wsi Łobodno. Młodocianego złodzieja odprowadzono do komisarjatu.

„Pojedynek“ na kije. Panowie C. i I. są współwłaścicielami jednego z okolicznych wapienników. Kryzys obecny daje się wszystkim we znaki, to też odczuwają go obaj wspólnicy. Na ciężkie czasy narzeka stale p. C., narzeka również p. I., przy czem każdy ze wspólników z osobna, narzeka na drugiego. Wczoraj spotkali się obaj panowie obok restauracji „Paryskiej“. Obaj uzbrojeni byli w laski, obaj też wojowniczo usposobieni. Kto pierwszy rozpoczął, niewiadomo, faktem jednak jest, że odbył się między niemi prawdziwy pojedynek, z tą tylko różnicą, że zamiast pistoletów i szpad były laski. Obaj wspólnicy walczyli dzielnie, przeszkodził im jednak przedstawiciel władzy, uwieczniając nazwiska ich w protokule. Największą uciechę miała gawedź uliczna, której zgotowano bezpłatne widowisko.

Okradziona kinomanka. P. Marja Musiał (1 Maja 19), korzystając ze święta, kiedy to człowiek jest trochę wolniejszy od codziennych zajęć i kłopotów, wybrała się do „Grand-Kina“, aby raz wreszcie ujrzeć rewję, o której niemal całe miasto „gada“. Po skończonym seansie p. Musiał, tak dalece była pod wrażeniem tego co widziała i słyszała, że pozostawiła swą torebkę na krześle na widowni.

Gdy po chwili będąc już na ulicy spostrzegła brak torebki, szybko powróciła do kina, lecz torebki już nie znalazła, ponieważ jakiś nieznany złodziejaszek „przyznał“ się do niej i wraz z nią się ulotnił. P. Musiał doniosła o wypadku policji, nadmieniając, że torebka zawierała 7 zł. 50 gr. oraz wiele różnych drobiazgów, łącznej wartości 20 złotych.

Wróg kobiet. P. Jadwiga Zalejska (Narutowicza 37) doniosła policji, że onegdaj w bramie domu, w którym mieszka została napadnięta, przez nieznanego jej osobnika, który uderzył ją laską w twarz, wybijając jej dwa zęby. Jak ustaliło dochodzenie, tym wrogiem kobiet, okazał się 53-letni Franciszek Klabisz (1 Maja 46).

Co się działo w pewnym domu. Na tle nieporozumień pomiędzy p. Eugenją Sławetną (Pogodna 10) i panem Edwardem Pawlikiem dochodziło stale do kłótni. Ktoś ze złośliwych zauważył, że p. Edward czynił p. Eugenji, pewne propozycje, z których rzecz oczywista niewiasta, jak to często bywa obrotna w buzi, skorzystać nie myślała.

Te czy też inne nieporozumienia tak rozgoryczyły p. Edwarda, że gdy onegdaj natknął się na nią w bramie, postanowił wypowiedzieć się bardziej namacalnie, przeto począł niewiastę okrywać pięściami. Kobieta, jak zwykle w krzyk, no i poleciała ze skargą do policji, która z kolei pociągnie Pawlika do odpowiedzialności.

Jaki papa tacy synowie. P. Helena Jeż (Chłopickiego 121/125) doniosła policji, że onegdaj, na polach miejskich, została napadnięta przez Adama Konopskiego (św. Rocha 45, który wraz ze swoimi nieodrodnemi synalkami pobił ją dotkliwie, poczem zbiegł. Policja zajmie się bliżej, zbyt krewkim jegomościem oraz jego „pociechami“.

Od kieliszka do więzienia.

Smutny koniec pijackiej zabawy wiejskich zabijaków.

Przed sądem okręgowym stawali wczoraj mieszkańcy wsi Gać, gm. Dźbów, Stefan Wilk i Bolesław Razik, oskarżeni o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała 59-letniemu Janowi Parkitnemu.

Jak w wielu podobnych wypadkach, przyczyną, która spowodowała posadzenie ich na ławie oskarżonych, był alkohol. Wilk i Razik stawali w maju ub. roku przed komisją poborową, która Wilka uważała za zdolnego do służby wojskowej, Razikowi natomiast udzieliła odroczenia. Razik, zadowolony snać z takiego wyniku, postanowił okoliczność tę godnie uczcić, a że Wilk zapalił się również do tego projektu, obaj przyjaciele zabrali się do dzieła. Opróżnili kilka butelek, wódki i to wprawiło ich w humor.

Wracając do domu, przyjaciele przychodzili koło domu Jana Parkitnego, którego wrota były zamknięte. Nieostygli jeszcze z zapału wojennego młodzieńcy, przypuszczając prawdopodobnie, że jest to wejście do twierdzy wroga, przypuścili do drewnianych wrót szturm. Rozbijanie desek zbudziło Parkitnego, który wybiegł, lecz wojowniczy przyjaciele nie ulękli się „nieprzyjaciela“ i tak go poturbowali, iż biedny Parkitny długo musiał przebywać w łóżku.

Wilk służy obecnie w szeregach 27 p. p., Razik zaś korzysta nadal z odroczenia. Po świetnem przemówieniu mec. Paciorkowskiego, sąd wydał wyrok, skazujący obu „bohaterów“ po 4 miesiące więzienia.

Z KRAJU.

Zgon zasłużonego działacza.

W Chełmnie na Pomorzu zmarł w 81-szym roku życia znany wydawca książek ludowych ś. p. Walenty Fiałek, rodem z Chwarzna, w powiecie kościerskim na Kaszubach.

Sprawie polskiej za czasów zaborczych oddał ś. p. Walenty Fiałek wielkie usługi, wówczas, kiedy w „Prusach Zachodnich" nietylko w szkołach nie uczono języka polskiego, lecz nawet prywatnie zabraniano uczyć dzieci nasze po polsku—jego tak przez lud polski, jak i przez dzieci polskie chętnie czytywane książki ludowe docierały prawie do każdej chaty polskiej i znakomicie spełniały to, czego nie dokonywały wrogie nam szkoły pruskie.

Przez długie lata drukował on wszystkie swe wydawnictwa we własnej drukarni i dopiero, kiedy postarzał, sprzedał ją polskiemu wydawnictwu.

S. p. Walenty Fiałek, rodowity Kaszuba niemal do końca życia odznaczał się mrówczą pracą, nietylko we własnem wydawnictwie, lecz także w różnych towarzystwach polskich.

W dowód zasług odznaczony został orderem „Polonia Restituta", a różne stowarzyszenia mianowały go swym członkiem honorowym.

Konie z Polski na kotlety do Francji.

Na targowisku końskiem w Łodzi czynione były ostatnio wielkie zakupy koni, przeznaczonych na eksport do Francji, gdzie będą zabite i mięso ich zostanie zużytkowane jako pokarm dla ubogiej ludności.

Cena takiego konia rzeźnego przekracza znacznie cenę konia pociągowego, za którego płacą od 50 do 200 zł., podczas gdy za konia, na taki eksport idącego, można otrzymać zależnie od jego wyglądu nawet 300 zł.

Konie z Polski przewożone są do Francji w wagonach zaplombowanych i ubój następuje w ciągu 10 dni od chwili przybycia transportu do Francji.

Krwawa walka ze złodziejami na polu.

Onegdajszej nocy czterech nieznanych osobników przybyło wozem na pola folwarku Prusy, w powiecie opatowskim, usiłując dokonać kradzieży. Złodzieje, spłoszeni przez służbę, wsiedli na wóz i odjechali szybko w kierunku sąsiedniego folwarku Józefków. W międzyczasie zarządca Józefkowa p. Dębicki uprzedzony telefonicznie o zbliżaniu się bandy, dosiadł konia i w towarzystwie dwóch polowych ruszył naprzeciw. Złodzieje na widok jeźdźców rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu przyszło do gęstej wymiany strzałów rewolwerowych, w następstwie czego rządca Dębicki został ranny. Rany odniósł również jego koń. Bandyci rozpierzchli się. Policja jest już na ich tropie.

„Kuba rozpruwacz" grasuje w Warszawie.

W swoim czasie donosiliśmy o ukazaniu się w stolicy, tajemniczego człowieka, który grasował w miejscach najbardziej uczęszczanych i niepostrzeżenie rozcinał kobietom suknie. Najczęściej zdarzało się to w tramwajach. Degenerat zbliżał się do upatrzonej ofiary i zręcznym ruchem ręki, uzbrojonej w brzytwę lub żyletkę przecinał kobiecą suknię.

Jakiś czas panował spokój, a potem nadeszły niepokojące wiadomości z Katowic, gdzie pojawił się ten sam rozpruwacz.

Najwidoczniej znudziła mu się już prowincja, czego dowodem jest fakt, że onegdaj 18-letnia panna Janina Z, bardzo przystojna urzędniczka magistratu jechała tramwajem linji 18. Wysiadając przy pomniku Mickiewicza, panna Z. skonstatowała, że suknia jej została rozcięta jakiemś ostrem narzędziem.

Ohydny mord w Swiętochłowicach.

Wyrodny syn zakłół matkę nożyczkami.

Z Swiętochłowic, na G. Śląsku donoszą, że w miejscowości tej popełnione zostało ohydne morderstwo, które do żywego poruszyło opinię publiczną. Mordu dopuścił się 46 letni Roman Kokot na matce swej Anastazji, lat 89, która uprzednio—maltretowana przez syna — schroniła się w mury klasztoru świętochłowickiego, w których przebywała od trzech lat.

Dnia onegdajszego wyrodny synalek przystąpił do furty klasztornej, domagając się widzenia z matką. Kiedy dowiedział się, że matka jego poszła w odwiedziny do znajomych przy ul. Aptecznej, udał się na miejsce do państwa Muzyków, a zastawszy tam matkę — po bezskutecznem domaganiu się pieniędzy — rzucił się na staruszkę z nożyczkami w ręku i zadał jej około 10 kłótych ran, z których kilka było śmiertelnych. Morderca zadawał swej matce rany w głowę i piersi.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu Kokot usiłował zbiec, natychmiast pochwycony jednak został przez policję, którą w międzyczasie zawiadomiono o mordzie. Mordercę osadzono w areszcie.

Rozdźwięki między Kokotem a matką nastąpiły na tle wiecznego domagania się pieniędzy, których maltretowana przez Kokota matka nie chciała mu dawać.

Echa zabójstwa rządcy majątku Minoga.

Komendant posterunku policji skazany na 3 mies. więzienia.

Po całodziennej rooprawie w sobotę o godz. 1-szej w nocy zapadł w sądzie okręgowym w Sosnowcu wyrok w sprawie, mającej ścisły związek ze sprawą sensacyjnego zabójstwa rządcy majątku Minoga w pow. olkuskim, śp. Kazimierza Stecieckiego.

Pod zarzutem ciężkiego przewinienia stanął b. komendant posterunku p.p. w Skale pod Ojcowem, Stanisław Ciochoń, liczący 54 lata.

Obszerny akt oskarżenia zarzucał byłemu komendantowi posterunku, iż w czasie, kiedy prowadzono śledztwo, w celu ujęcia sprawcu zagadkowego zabójstwa, Ciochoń umyślnie utrudniał dochodzenie i ujawniał zebrane szczegóły podejrzanemu o dokonaniu tej zbrodni.

Sensacyjne tło sprawy, kryjące w sobie niezgłębioną dotychczas tajemnicę, następnie rzadko w dziejach kryminalistyki spotykane stanowisko komendanta policji, w którego rejonie dokonano zbrodni, zwabiło na salę rozpraw licznych słuchaczów, to też sala wypełniona była po brzegi.

Zeznania przesłuchanych kilkudziesiątków świadków zaważyły na szali sprawiedliwości, przechylając się na niekorzyść b. st. przodownika.

Wysiłki obrony, która twierdziła, iż oskarżony Ciochoń dostatecznie ukarany został wyrokiem sądu dyscyplinarnego, pozbawiającego Ciochonia zajmowanego stanowiska i praw do pobierania należnej mu emerytury, spełzły na niczem.

Ciochoń skazany został na 3 miesiące więzienia, z zawieniem wykonania kary.

Mąż okradł żonę.

z pieniędzmi uciekł do Warszawy, by się wesoło zabawić.

Marja Skalska, mieszkanka Dąbrowy, Górniczej, ul. 3-go maja 11, zawiadomiła komisarjat policji, że mąż jej Juljan Skalski okradł ją z pieniędzy, garderoby i bielizny i uciekł w niewiadomym kierunku.

Jak zeznaje p. Skalska, skradziono jej oprócz garderoby i bielizny 2.800 zł. gotówką.

Zachodzi przypuszczenie, że niewierny małżonek wyjechał do Warszawy, aby za skradzione pieniądze mógł się wesoło zabawić.

Kto wie, czy „niewierny" małżonek po wesołej zabawie w Warszawie nie powróci na łono prawowitej małżonki, oczywiście już bez gotówki...

Rodzice zamorzyli dziecko głodem.

Ponury proces w Sądzie Apelacyjnym.

We wsi Kępno, pod Siedlcami (Podlasie) mieszkało młode małżeństwo: Piotr i Ewa Maciejewscy. W pewien czas po ślubie przyszło na świat dziecko, które było chore, słabowite, pokryte wrzodami. Rodzice zasięgnęli rady miejsc. znachorów, którzy oświadczyli, że dziecko nie będzie długo żyło. Rodzice, którym sąsiedzi nie szczędzili przykrych uwag i docinków, postanowili dziecko zamorzyć głodem. Dziecko umieszczono w stodole na barłogu, żywiąc je jedynie obierzynami ziemniaków. Po roku niemowlę zmarło w strasznych męczarniach.

Ponieważ sprawa stała się głośna, Maciejewskich aresztowano i postawiono przed sądem okręgowym w Siedlcach. Sąd okręgowy z braku dowodów, że dziecko zostało zamorzone głodem, uniewinnił Maciejewskich. Wskutek odwołania się prokuratora do wyższej instancji, sprawę rozpatrywał onegdaj sąd apelacyjny w Warzawie. Po wysłuchaniu przemówienia prokuratora, który domagał się ukarania oskarżonych, sąd uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Piotra Maciejewskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, a Ewę Maciejewską na 4 lata ciężkiego więzienia. Z polecenia sądu wyrodnych rodziców aresztowano na sali i odstawiono do więzienia.

ZE SWIATA.

Tragiczny wypadek polskiego emigranta.

W pobliżu wsi Behnitz, na południe od Nauen, znaleziono przy torze kolejowym na szlaku Berlin—Stendal, ciężko rannego mężczyznę.

Urzędnicy kolejowi przewieźli go samochodem do szpitala w Nauen. Stan rannego jest beznadziejny.

W kieszeni ubrania rannego znaleziono polski paszport na nazwisko Stefana Budzyńskiego z Kotsylka (prawdopodobnie Kobyłka) w Polsce. Paszport ten zaopatrzony jest podobno w stempel polskiego konsulatu w Brukseli z datą 16 maja 1932 r.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Budzyński jechał do kraju i wypadł z wagonu Paryż—Berlin.

Natychmiast zawiadomiono władze kolejowe o wypadku, celem odnalezienia i zbadania bagażu Budzyńskiego. Dotychczas nie stwierdzono, czy Budzyński nie padł ofiarą zbrodniczego napadu.

Sensacyjny przemyt rubli.

Wielka część sowieckich urzędników dyplomatycznych zajmuje się czarną giełdą.

Ostatnio sowieccy urzędnicy celni przyłapali w Niegorełoje jednego z sekretarzy sowieckiego przedstawicielstwa w Berlinie, u którego znaleziono w walizie z podwójnem dnem przeszło pół miljona rubli, kupionych w Berlinie.

Początkowe dochodzenia w tej sprawie, przeprowadzone przez G. P. U. ujawniły istnienie wśród sowieckich urzędników dyplomatycznych i handlowych dobrze zakonspirowaną organizacji, która działając wespół ze spekulantami giełdowymi zagranicą, upraszała przemyt rubli sowieckich, które zakupywali według niskiego kursu zagranicą i następnie wymieniali w sowieckim banku państwowym po kursie urzędowym.

Dochodzenie ustaliło, że w ten sposób conajmniej 30 proc. personelu sowieckich placówek dyplomatycznych wzbogaciło się, wyrządzając poważne straty walutowe skarbowi sowieckiemu.

Do walki z tymi czerwonymi czarnogiełdziarzami wysłano do placówek sowieckich specjalną komisję ze słynnym czekistą Reisemanem.

Ocalała pod parasolem, w który uderzył piorun.

Niezwykły, z cudownością graniczący wypadek zdarzył się w Oberkrumbach w pobliżu Passawy, w Niemczech. Żona właściciela dóbr Reisingera szła podczas burzy do domu przez górę św. Michała. Wtem piorun uderzył z straszliwą siłą w parasol, spalając go w jednej chwili. Kobieta wyszła z wypadku zdrowo i cało.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 25 maja.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Muzyka.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Kronika harcerska.
15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
15.25 Skrzynka pocztowa.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.15 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego.
16.20 „O książce która spać nie daje".
16.40 Płyty gramofonowe.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 Odczyt z Wilna.
17.35 Muzyka lekka.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Skrzynka pocztowa.
19.25 Program na dzień bież.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Felj. liter. „O Bolesławie Prusie".
20.15 Piosenki.
21.00 Odczyt z Krakowa.
21.15 Koncert.
22.30 Dodatek do Pras Dz. Radjowego.
22.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met i komunikacji policyjny.
22.45 Odczyt w jęz. angielskim.
23.00 Muzyka tan. z danc. Oaza.

KATOWICE 25 maja.

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Kom. meteor. z Warszawy.
14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl.
15.05 Komunikat gospodarczy z Warsz.
15.15 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci.
15.25 Płyty gramofonowe.
16.20 Odczyt z Warszawy.
16.40 Intermezzo muzyczne.
16.55 Angielski z Warszawy.
17.10 Odczyt z Wilna.
17.35 Muzyka lekka z Warszawy.
18.50 Rozmaitości
19.05 Skrzynka pocztowa.
19.20 Odczyt z Warszawy.
19.40 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej.
19.45 Transmisja z Warszawy.
22.40 Program na dz. nast.
22.45 Intermezzo muzyczne.
23.00 Skrzynka pocztowa.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. J. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 80 i 7-99